Bezpłatny Dodatek „Przeglądu Sportowego" ukaże się w tyg. „Młodzi Idą"

Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1 | Łódź — Warszawa, poniedziałek 27 sierpnia 1945 | Nr 8

Lekkoatleci obudzili się ze snu

Optymizm po meczu Kraków-Łódź 97:88 pkt. za miesiąc — mistrzostwa Polski w Łodzi

LEKKOATLECI OBUDZILI SIĘ ZE SNU

Łódź stała się nagle centralnym punktem „interesów krajowej lekkoatletyki".

Ubiegła sobota i niedziela były nie tylko dniami próby sił lekkoatletów łódzkich. W czasie, gdy zawodnicy twardo walczyli na Stadionie ŁKS-u, przy zielonym stoliku, zapadały ważne decyzje organizacyjne.

Po ciężkiej i równorzędnej walce Kraków, zwycięzcy reprezentanje Łodzi w słonecznym pucharowym 97:88. Po długich naradach przedstawicieli okręgów 1-a, zapadły postanowienia o wielkim znaczenie dla dalszych losów tego podstawowego sportu:

Utworzenia tymczasowej komisji PZLA z siedzibą w Łodzi (sprawującej urzędowanie do czasu formalnego reaktywowania PZLA); uznawała rozgrania tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych Polski 28 i 30 września w Łodzi.

RÓWNORZĘDNA WALKA

Zgodnie z naszymi przypuszczeniami, mimo lepsze wyniki osiągnięte przez lekkoatletów krakowskich w niedzielnej walce ze Śląskiem. mecz Kraków — Łódź. był spotkaniem równowartościowych przeciwników i rezultat ostateczny był niemal do ostatniej chwili nie zdecydowany.

Prawdziwym znawcom lekkiejatletyki mecz dał pokaźną dozę optymizmu. Bo mimo ciągle jeszcze osiąganych przez zawodników złych (według norm A. klasowych) rezultatów, widać niewątpliwe oznaki szybkiej poprawy. Oznakami tymi są: dopływ świeżego, zdolnego materiału i niezwykle ambicje wszystkich startujących.

Osobna pochwała należy się publiczności łódzkiej, której zainteresowanie lekkoatletyką chlubę nie jest tak wielkie jak obecnie w Krakowie, tym nie mniej wystarczające żeby... zapełnić trybuny ŁKS-u. A ten objaw również dodaje otuchy.

NARYBEK

Kogo mamy na myśli mówiąc o „świeżym materiale"? A więc przede wszystkim biegaczy krakowskich: Urbana, Kaczera, Wawrzkiewicza i Puzia. Doskonałe wrażenie zrobił na nas Wawrzkiewicz swym biegiem na 100 m w setnicie olimpijskiej. Nieznaczna porażka z rutynowanym Polińskim na 200 m, nie ma znaczenia. Długi krok — niespotykana u polskich sprinterów rzecz, będzie poważnym atutem na niedzielnych mistrzostwach Kaczera, przed wojną junior, dziś, 24-letni tęgawy „starszy pan", rozgromił dwukrotnej, przeraklamowanego Krvma (Łódź). Wynik 54 s na 400 m coś już reprezentuje. Kaczerz jest typem mocno umięśnionego flayera o dużej zaciętości. Urban może najciekawszy z całej młodej czwórki, wygrał halwo 1.500 i 5.000 metr. zdecydowanie spokojną i efektowną akcję biegacza „dużego kalibru" bijąc Łodzianina Półtoraka, który na meczu tym pokazał się jak pół Półtoraka zdaje się z powodu chorej nogi.

51 METRÓW OSZCZEPEM.

Łódź z zadziwiającą przekorą zwycięzała w konkurencjach „papierowej" bezradziejnych sprinterz a przegrywała swoimi faworytami (Półtorak, Krym). W pierwszym dniu prowadziła Łódź różnicą kilku punktów.

Wielka niespodzianką zawodów i bodaj najlepszym wynikiem był rzut oszczepem. Łódzki zawodnik Bytczak (startujący w Łodzi z powodzeniem przed wojną) zwyciężył rzutem 51 metr. Bytczak ma 27 lat, nie ma pojęcia o technice, rzuca ręką i przeszkadza sobie pozostałymi częściami ciała. Trzeba na niego zwrócić koniecznie uwagę.

Z pozostałych zawodników Łodzi, niezły wynik osiągnął w kuli Banasiński (12.05 mł). Młody sprinter Lipowski (2 gi na 100 m) ma dane na dobrego zawodnika.

WAJSÓWNA POTRZYKROĆ

Niezawodną okazała się oczywiście Wajsówna, trzykrotna zwycięzczyni. Jej pojedynek w kuli z Flakowiczówną, nie dał dobrego wyniku, ale dostarczył dużo emocji. Ze sprinterek najlepszą wydaje się być krakowianka Legutko. Słomczewska II wygrała niespodziewanie 100 i pokazała niepreciętny rytm sprinterski.

Na uwagę zasługują dobre wyniki w sztafetach pań i panów. Nawet zmiany były niezłe (to oczywiście przypadkowo).

E. T.

REZULTATY

Panowie: 100 m 1) Rajewski (L) 11.5 s, 2) Lipowski (L) 11.7 s, 3) Puzio (K) 11.9 s. Po dwóch fałszywych zawodnicy wychodzą z dołków. Rajewski zostaje, ale po 20 m zaczyna prowadzić i wygrywa zdecydowanie. 200 m: 1) Poliński (L) 24.2 s, 2) Wawrzkiewicz (K) 24.2 s, 3) Śladkowski (L) 24.3 s. Klasa biegaczy wyrównana. Na taśmę jednocześnie wpadają Poliński i Wawrzkiewicz. 400 m: Kaczerz (K) 54 s, 2) Krym (L) 54.5 s, 3) Danicc (K) 54.6 s. Krym wyraźnie słabszy. Załamuje się psychicznie i zaczyna rezygnować. Kaczerz dyspemuje nieźlym finiszem. 1.500 m: Urban (K) 4 min. 31.3 s, 2) Jastrzębski (K) 4 min. 33.3 s, 3) Półtorak (L) 4 min 33.8 s. Druga niespodzianka. Półtorak przegrywa zdecydowanie. Narzeka na ból nogi. 5.000 m: Urban 16 min. 59.8 s, 2) Jastrzębski (K) 17 min. 1.2 s, 3) Półtorak (L) 17 min. 22 s. I tym razem przegrywa Półtorak i to na swoim dystansie. Sztafeta 4×100 m: Kraków — 46,5 sek. w składzie Puzio, Wawrzkiewicz, Dudek i Danicc. Sztafeta Łodzi mająca czas 46 s została zdyskwalifikowana za zbyt zmianę pałeczki. Sztafeta olimpijska — Kraków 3 min. 30,s przed Łodzią 3 min. 45 sek. Skład Krakowa: Wawrzkiewicz, Puzio, Danicc i Kaczerz. Biegacze Łodzi ustępowali na każdej zmianie. Kraków prowadził od startu do 800 m. — Kaczerz (K) 2.8.8. 2) Danicc (K) 2.9, 3) Krym 2.11.

Rzut dyskiem Słowik (K) 36 mtr. 70 cm 2) Maciaszczyk (L) 33 mtr. 92 cntr 3) Jabłoński (L) 33 mtr 8 cm.

Rzut oszczepem 1) Bytczak (L) 51 mtr. 2) Kurek 48 mtr 6 5cm 3) Słowik (K) 45 mtr. Zawodnik łódzki robi miłą niespodziankę, przekraczając 50-tkę.

Pnięcie kulą 1) Banasiński (L) 12 mtr 04 cm 2) Słowik (K) 11 mtr 98 cm. 3) Jabłoński (L) 81.5 cm. Banasiński wygrywa o 6.5 cm. co jak na niego jest pewnego rodzaju sukcesem.

Skok wdal 1) Skawina (K) 6 mtr 11 cm. 2) Maciaszczyk (L) 5 mtr 93 cm. 3) Kuczyński (L) 5 mtr 66 cm.

Skok wzwyż 1) Skawina (K) 1 mtr 66 cm 2) Puzio (K) 1 66 cm 3) Szmydka (L) 1 mtr 61 cm. O pierwsze miejsce walka rozegrała się między krakowianami. Łodzianie odpadli.

PANIE: Bieg 100 mtr 1) Słomczewska (L) 14 sek 2) Mitan (K) 14 sek 3) Legutko (K) 14,3 sek. Słomczewska robi miłą niespodziankę, wykorzystując przedwszystkim znaczenie zawodniczek po przebyciu 12 godzinnej podróży samochodem.

200 mtr 1) Legutko (K) 29 sek 2) Krzysik (K) 29.8 sek 3) Słomczewska (L) 30 sek Krakowianki zrewanżowały się Słomczewskiej.

Sztafeta 4 x 100 mtr. Kraków 56 sek przed Łodzią 59,6 sek. Kraków w składzie: Mitan, Legutko, Krzysik, i Stachowicz. Krakowianki prowadziły od startu do mety.

Rzut dyskiem pań 1) Wajsówna (L) 34,29 2) Stachowicz (K) 32,29 3) Peskówna (L) 29,29. Wajsówna wyzwa się odrazu, zdobywając prowadzenie. Pchnięcie kulą 1) Wajsówna (L) 10 mtr 64 cm 2) Flakowiczówna (K) 10 mtr 46 cm 3) Peskówna (L) 9 mtr 36 cm. Bardzo ciekawy pojedynek między rekordzistką w kuli Flakowiczówną a Wajsówną. Flakowiczówna prowadzi, ale w ostatnim rzucie poprawia Wajsówna i wygrywa nieznacznie. Skok wdal 1) Peskówna (L) 4 mtr 53 cm 2) Mitan (K) 4 mtr 46 cm 3) Przybylska (L) 4 mtr 36 cm. Bardzo dobrze skacze Peskówna, która sprawia niespodziankę już w pierwszej kolejce skoków.

Skok wzwyż 1) Wajsówna (L) 1 mtr 31 cm 2) Skirińska (K) 1 mtr 31 cm 3) Peskówna 1 mtr 26 cm. Walka rozegrała się między Wajsówną a Skirińską. Zwycięża Wajsówna dzięki rutynie.

W ogólnej punktacji zwycięzył Kraków 97:88 pk.

J N

W przeddzień reaktywacji PZLA

Konferencja porozumiewawcza okręgowych związków lekkoatletycznych, która odbyła się 26 bm. w Łodzi, nie doprowadziła do formalnej reaktywacji PZLA i wyboru zarządu.

Do Łodzi przybyła niewystarczająca ilość delegatów, wobec czego wyłoniono komisję mającą doprowadzić do reaktywacji PZLA, a decydująca konferencja przedstawicieli wszystkich okręgów 1-a, odbędzie się w Łodzi 29 września.

Sekretariat 3-osobowej komisji PZLA, mieścić się będzie w Łodzi w lokalu ŁOZLA.

Na konferencji zapadła decyzja zorganizowania międzyokręgowych mistrzostw lekkoatletycznych Polski już w roku bieżącym. Mistrzostwa odbędą się 29 i 30 września w Łodzi. Punktacja 13, 8, 6, 3, 2, 1, sztafety podwójnie.

Komisja wzywa wszystkie okręgi o przedłożenie nazwisk sędziów, ich kwalifikacji i specjalności, oraz o listy zawodników czynnych z zaznaczeniem najlepszego wyniku.

Zaskeptowane zostały ostatecznie następujące mecze lekkoatletyczne: Warszawa — Łódź, 8 i 9 września w Łodzi i Warszawa — Kraków 22 i 23 września w Krakowie. Poza zasadniczą częścią programu — konkurencjami męskimi — przewidziany jest również nie punktowany start kobiet.

Odnośnie przyłączonych do Polski terenów zachodnich, rozpatrywany będzie projekt podziełenia organizacyjnej pracy na tych terenach, między władze okręgów pomorskiego, poznańskiego i śląskiego. (et)

Klaus i Michalak zwyciężają w Katowicach

KATOWICE, 26. 8. (tel. wł.) Czołowi kolarze warszawscy gościli wczoraj w Katowicach, gdzie na płaskim torze Pogoni rozegrali kilka ciekawych biegów. Miła niespodziankę sprawił udział w zawodach weteranów naszego kolarstwa Michalaka, Ponończyka, Włodarczyka i Naplerały. W barwach Katowic wystąpił dawny kolarz warszawski Klaus, który na stałe przeniósł się na Śląsk i postanowił pobudzić do życia śpiące jeszcze na tamtym terenie kolarstwo.

Wyniki techniczne zawodów.

W wyścigu premiowym na 10 okr. toru w przedh. I. 1) Wójcik 17 pkt. 2) Rzeźnicki 11 pkt. 3) Starzyński 7 pkt. w przedbiegu II. 1) Michalak 17 pkt. 2) Nich 10 pkt. 3) Napierała 8 pkt.

W finale 1) Wójcik 10 pkt. 2) Rzeźnicki 9 pkt. 3) Napierał 6 pkt.

W biegu głównym dla krótkodystansowców Seria I. 1) Ponończyk, 2) Fraczkowski, 3) Klas, 4) Włodarczyk.

Seria II. 1) Fraczkowski, 2) Klaus, 3) Ponończyk, 4) Włodarczyk

Seria III. 1) Klas, 2) Ponończyk, 3) Włodarczyk.

W ogólnej punktacji zwyciężył Klaus (Katowice) przed Ponończykiem i Fraczkowski (Warszawa).

W wyścigu dla długodystansowców na 40 okr. 1) Michalak. 12 pkt., Wójcik 12 pkt., 3) Napierała 11 pkt., 4) Rzeźnicki 5 pkt.

W biegu australijskim a) 1 Napierała przed Rzeźnickim. b) Napierała przed Michalakiem.

R. K. S. Żyrardowianka — R. T. S. Widzew 5:1 (3:1)

W niedzielę dn. 26. 8. na boiskn Ziednoczonych w Łodzi odbył się towarzyski rewanżowy mecz piłkarski między R. T. S. „Widzew" a R. K. S. „Żyrardowianka". Zdecydowane zwycięstwo odniosła Żyrardowianka w stosunku 5:1 (3:1). W poprzednim spotkaniu zwyciężyła też Żyrardowianka 3:1 (1:1).

Żyrardowianka: Grabowski; Choinacki, Cieplak; Grabowski II, Choinacki II, Gozdek; Bakiarski, Hahn, Pruski, Siedlecki, Noga

Widzew: Uptas; Kupka, Reszka; Stempel Nowszewski; Nowak; Wacimik, Piuta, Uptas I, Lange, Kołodziejczyk.

Przebieg gry: Gre rozpoczyna Widzew i już w pierwszych posunięciach ma dwie sytuacje podbramkowe. W 5-tej min. Hahn strzela, bramkarz wybiega, piłka go przeskakuje i grzecznie w siatce. W 11tej min. goście podwyższają stan do 2:0 przez słaby strzał Prytkiego z za linii pola bramkowego. W 15 min. lewoskrzydłowy dostaje piłkę, podciąga z nią pod bramkę i strzela nie do obrony. W tym to już określe gry Żyrardowianka panuje na boisku, a śmiałe wypady jej ataku, a strzeglnie strzały bakalarskiego zagrażają stale bramce Widzewa. Sytuacje zmieniają się szybko i w rezultacie solowego przeboju strzela Lange w 35 minucie pierwsza, piękna bramkę w róg dla Widzewa. Od tego czasu, aż do przerwy bramka Żyrardowa jest w ciągłym niebezpieczeństwie. Gra obfituje w ciekawe momenty podbramkowe, lecz przewaga Widzewa nie zostaje ugruntowana cyfrowo.

Druga połowa jest mniej ciekawa niż pierwsza. Goście robią wrażenie, że zależy im tylko na utrzymaniu wyniku już osiągniętego. Widzew w polu ma lekką przewagę pod bramką, zaś jego atak traci głowę nie wykorzystując sytuacji po prostu „murowanych". Nie przeszkadza to Żyrardowiance podwyższyć wyniku do 5:1 przez Bakalarskiego w 20 min. i Pruskiego w 41 min. Żyrardowianka pokazała grę na poziomie. Na szczególną uwagę zasługuje jej atak, oraz pomoc nastawiona ofenzywnie. Natomiast wypadł zawodzi lewoskrzydłowy Bakalarski, a z Widzewa w ataku Lange.

Pcz.

KOLCZYŃSKI ODBZUCIŁ PROPOZYCJE WYJAZDU DO AMERYKI.

Kolczyński, który jak donosiliśmy przebywa w Helderheim pod Hannoverem, otrzymał kilka tuzinowych propozycji wyjazdu do Ameryki i przyjęcia do obozu zawodowców. „Kolka" jednak odrzucił wszystkie oferty, i wszelkimi sposobami usiłuje powrócić do kraju. (f)

ROGER VEREY odnalazł nowego partnera

Najlepszy nasz wioślarz myśli o starcie w Szwajcarji

– Ile pan ma lat?

– 33.

A to co: Obrączka?

– Tak, tak temu czasiem się – odpowiada nieco zażenowany, ale z pewną dumą nasz najlepszy wioślarz Roger Verey z Krakowa.

– Przepraszam za niedyskrecję, a może jest już następca tronu?

– Nie, nie, jeszcze nie. Mamy czas – uśmiecha się Verey.

– Jak panu przeszedł okres okupacji?

– Pracowałem bardzo ciężko. Zmieniałem wiele zawodów. Byłem konduktorem tramwajowym, pracowałem na wsi, a w ostatnim okresie czasu – w winiarni i w tym zawodzie pozostałem. Firma Grosse w Krakowie ułatwiła mi otwarcie własnego przedsiębiorstwa, które prowadzę z Ustupskim.

– A właśnie, właśnie. Co się stało z Ustupskim. Dlaczego pan nie przyjechał do Bydgoszczy z Ustupskim, a z Dezsö?

– Ustupski był w dniu mego wyjazdu w niedyspozycji. Zresztą Dezsö jest rasowym wioślarzem i doskonale z nim się jeździ. To jest typowy wioślarz.

Patrzę na siojącego opodal wioślarza w okularach. Dezsö jest jeszcze bardzo młody. Ma 26 lat. Mięśnie aż grają. Wpatrzony jest ślepo w Vereya. Studiuje razem z nim wydział W. F. na uniwersytecie Krakowskim. Śledziłem bacznie treningi Vereya i Dezsö, a potem start ich w czasie regat. Łódź idzie rzeczywiście pierwszorzędnie. Nie mieli oni coprawda przeciwników, ale pokazali szkołę i nadzwyczaj wysoki poziom techniczny prowadzenia łodzi. Atakowanie wody, czy też wyjmowanie piórek jest tak precyzyjne, że trudno sobie marzyć o czymś lepszym. Łódź idzie jak strzała, tak jakby prowadzona była myślą i siłą jednego tylko człowieka. Są ze sobą doskonale zgrani, chociaż Dezsö jest o głowę niemal niższym od Vereya.

– A jak jest z treningami?

– Dotychczas mam przewiosłowanych – mówi Verey – jakieś ze 100 kilometrów na Wiśle. Tronuję z Ustupskim i z Dezsö. Trenuję również i sam. Słowem, czuję się pierwszorzędnie. Chcę startować i zwyciężać. Obliczam, że w pełni sił i w dobrej formie mogę być jeszcze za cztery lata.

– A z kim ostatecznie pan będzie startować w dwójce na cztery krótkie?

– Nie wiem. To się okaże w przyszłości. Może z Ustupskim, a może i z Dezsö, który raczej jest lepszym skifistą, niż partnerem w dwójce. Panowie zobaczycie, że Dezsö będzie jeszcze mistrzem w skifie. Wygrał już przecież kilka biegów w jedynce, ale to tylko początek.

– Może papierosa?

– Nie, dziękujemy – nie palimy, odpowiadają jednocześnie, tak jak jednocześnie wkładają i wyjmują wiosła z wody, tak jak jednocześnie biorą na krzyż nogi i ciągną całą siłą swoją łódź byle tylko bliżej mety.

– Jak jest z jabłcem w Krakowie?

– Ja dla siebie mam łódź. Narzekać nie mogę, ale na ogół w Krakowie wioślarstwo niemal wszystko straciło. Sokół obliczа na 90% zniszczenia. Życie wioślarskie centralizuje się na przystani w A. Z. S. Stosunki na szczęście są dobre, a przecież pan pamięta, jak to tam kiedyś bywało... Otóż na przystani AZS trenujemy jak można i przegramy być zawsze gotowi do startu. Jak tylko dowiedziałem się, że mają być regaty o mistrzostwo Polski, to natychmiast zgłosiłem się telegraficznie i oto przyjechaliśmy. Nawiasem mówiąc na własny koszt, ale to mniejsza. Chętnie pojechałbym jeszcze gdzieś postartować. Sądzę, że będą w tym sezonie regaty nie tylko w kraju, ale i zagraniczą. Chętniebym startował w Szwajcarii na jeziorze.

Na tym Verey przerywa i zamyśla się.

– A co pan słyszał o przeciwnikach swoich w skali, oczywiście, międzynarodowej.

– Nic nie wiem, co się na świecie dzieje. Są niewątpliwie nowe talenty, ale moim jedynym obowiązkiem jest trenować i utrzymywać się w jak najlepszej formie.

Żegnam obu wioślarzy do miłego spotkania przy pierwszej okazji.

N. Niecieckl

16.40 mtr. – KULĄ NA ZAWODACH W SZTOKHOLMIE

Na międzynarodowym mitingu lekkoatletycznym w Sztokholmie rywal Hagga Arne Andersona, został niespodziewanie pokonany w biegu na 1500 m przez Lennarta Stranda w czasie 3.47.6. Andersonn osiągnął 3.49.6 min.

5000 m. wygrał Gunder Hagg w znakomitym czasie 14.19 min.

Estończyk Kreegi rzucił kulą 16.40 mtr. Jest to wynik niebywały. Wprawdzie „mityczny", rekordowy rzut Amerykanina Torrance, wynosi 17.40 m. (1934), ale warto zaznaczyć że na Olimpiadzie w Berlinie kula była wygrana rzutem 16.20 (Woelke, Niemcy) a Torrance zajął wówczas 5 miejsce z wynikiem 15.38 m.

„ZJEDNOCZENI" ŁODZI ZWYCIĘŻAJĄ RKU W SOSNOWCU

SOSNOWIEC 26.8 (tel. wł.) – Towarzyski mecz piłkarski rozegrany pomiędzy łódzkim KS Zjednoczone i miejscowym KS RKU przyniósł zasłużone zwycięstwo Łodzianom w stosunku 4:0 (3:0). Goście zaimponowali swoją grą i odnieśli zasłużone, zwycięstwo.

Bramki dla Łodzi zdobyli: Kozłowski 2, Grzeliel 2, i wyróżnili się w tercie Maciukiewicz w bramce, Urban na środku pomocy i Grzeliel w ataku. W drużynie gospodarzy biamkarz Strzemiński oraz Pomecki i Tudek w ataku.

Sędziował ob. Chmiel z dobrze. Widzów 9.000.

Rozmowy bezpośrednie

po meczu lekkoatletycznym Kraków-Łódź

Kierownik zawodów mjr Józef Bilewicz wyraził duże zadowolenie zarówno z przebiegu meczu jak i konferencji delegatów okręgowych 1-a.

— Nareszcie lekka atletyka zaczyna dawać o sobie znać. Bardzo martwił mnie stan lekkiej atletyki zarówno od strony wynikowej jak i organizacyjnej. Po tak katastrofalnych ciosach, jakie otrzymała w czasie okupacji lek kaatletyka, tracąc swoich najlepszych zawodników i instruktorów, ciężko było doprowadzić ją do stanu obecnego.

— A jaki jest jej stan obecny?...

— Nie jest dobry, ale jest przejściowy i... z tendencją ku lepszemu. Mam na myśli Łódź, gdzie jestem prezesem ŁOZLA. Z kolegami z Warszawy i Krakowa dzisiśmy do porozumienia. Reaktywacja PZLA nastąpi 29 września. Do tego dnia przygotowujemy się wyjątkowo dokładnie, bo będzie to dzień pierwszych mistrzostw Polski w wolnej Polsce, które my zorganizujemy.

— Jacy zawodnicy zrobili na Panu najlepsze wrażenie?

— Przede wszystkim krakowscy biegacze, Kaczerz i doskonały długodystansowiec Urban. Z moich zawodników jestem bardzo zadowolony. Sprawili mi miłą niespodziankę. Zwłaszcza sprinterzy i oszczepnik Rytczak.

⁂

Rytczak z KS „Zjednoczone", zwycięzca w oszczepie jest wyjątkowo skromnym chłopcem. Wzięty za zupełnego nowicjusza (6 lat wojny — można zapomnieć) wyjaśnił:

— W 1939 roku zdobyłem mistrzostwo okręgu łódzkiego, rzutem 61.70 m. Obecnie, trenuję intensywnie, ale nikt nie umie mi zademonstrować techniki.

Rytczak, pracuje w pabianickiej wykończalni sztucznego jedwabiu i czeka od tygodnia na spodziewany awans, który stworzy mu lepsze warunki życia.

⁂

— Pierwszy dzień niepowodzeń mojej drużyny — mówi kierownik Krakowian p. Sejfert — kładę na karb długiej i obfitującej w przygody podróży do Łodzi. Zawodnicy wprost z autobusu stanęli na starcie. Na mistrzostwach pokazemy Łodzi lepsze wyniki. Zobaczy pan jak biega nasz sprinter Puzio, który na pewno dziś ani części swych możliwości.

⁂

Rekordzistka w rzucie kulą Flakowiczówna, w rozmowie z Judzią Wajsówną zdradziła się, że wobec wielkiego ubytku na wadze, postanowiła zarzucić kulę i trenować oszczep.

⁂

Starter por. A. Miller, nosi nie tylko nazwisko stałego startera wszystkich olimpiad, ale posiada również zalety olimpijskiego startera — nie wypuszcza falstartów.

Ciekawe są jego uwagi o sprinterach:

— Najlepszym sprinterem według mnie — mówi por. Miller — jest Puzio, musi jednak opanować nerwy. Na 200 m został w dołkach i powiedział mi, że nie mógł biec, bo „wyhiegł za wcześnie...". Podobał mi się również Wawrzkiewicz, ale start ma nieszczególny. Na ogół zawodnicy starali się nie robić falstartów.

— Czy Kaczerz został słusznie zdyskwalifikowany po biegu na 800 m?

— Widziałem, jak natychmiast po starcie minął po lewej stronie, może zbyt blisko Krymа, nie zauważyłem, żeby go pchnął.

Na konferencji delegatów okręgowych 1-a, zatanawianie się komu powierzyć prezesurę PZLA. Wymienione zostało nazwisko p. pułkownika Zętowskiego. (et)

Gdzie odbędą się mistrzostwa tenisowe?

Mistrzostwa Polski miały odbyć się w Sopocie. Na skutek trudności które niespodziewanie zaistniały, mistrzostwa w Sopocie zostały odwołane depeszą skierowaną do PZLT w Krakowie. Sprawnie, szybko zbiera się Prezydium Zarządu i postanawia urządzić turniej o mistrzostwo Krakowa.

Tymczasem w ślad za depeszą odwołującą turniej w Sopotach, mknie druga depesza, odwołująca poprzednie odwołanie, czyli zawiadomienie o decyzji zorganizowania mistrzostw nad morzem. Pech chce, że pierwsza dochodzi druga grzecznie gdzieś po drodze. Rezultat tego jest taki, że poszczególne okręgi otrzymują zaproszenia na turniej zarówno do Sopot jak i od Krakowa. Sytuacja jak dotąd jest nie wyjaśniona i oczywiście w interesie wszystkich leży jaknajszybsze jej wyjaśnienie.

Kraków przy niespodziewanym organizowaniu mistrzostw napotkał zrozumiałe trudności i dlatego, jak donosi nam biuro PZLT na razie ograniczyć liczbę graczy do 16-tu. Niezależnie od tego gdzie odbędą się mistrzostwa Polski ostatecznie, uważamy, że byłoby wskazane, aby turniej mistrzowski odbył się nad morzem. Klub tenisowy Sopot dysponuje subsydiami, jest w możności zorganizować impreze na znacznie szerszych podstawach, niż organizowany. Liczby zawodników do tak szczupłej liczby. Sądzimy też, że Kraków miejsc na uwadze groźący deficyt, po porozumieniu się z Sopotami zrezygnuje z mistrzostw mimo poczynionych przygotowań. W każdym razie podajemy nazwiska graczy zakwalifikowanych do mistrzostw, gdyby miały się one odbyć w Krakowie: Bratek, Kończak, Bełdowski, Olszewski, Hebda, dwóch najlepszych graczy Poznania, Cerecki, Skonecki, Horain, Łabużek, Herbst, Olejniczyn, Baran, Kornelak i jedno miejsce zarezerwowane. Z pań dopuszczone zostały: Rudowska, Popławska, Szczepańska, Grolikówna, siostry Jędrzejowskie Zofia i Jadwiga, Lilpopówna, Peichlowa, Jaśkowińkówna, Szerucówna, Potuszkowa i Jakubowska.

Jednocześnie z pismem związku dotyczącym mistrzostw Polski otrzymaliśmy list od Prezydium Polskiego Związku Tenisowego w którym podano nam do wiadomości orzeczenie Komisji Weryfikacyjnej wybranej przez walne zgromadzenie PZLT w dniu 12 bm., która to Komisja ma na celu badanie działalności zawodników i działaczy sportu tenisowego w okresie okupacji. Orzeczenie to dotyczy rozpoznania sprawy dwóch graczy KS Pogoń — Katowice, a mianowicie Kończaka i Bratka.

Orzeczenie brzmi następująco:

Po 1-sze Leona Kończaka uznaje winnym, że w lipcu 1940 roku wziął udział w turnieju we Wrocławiu, a uwalnia się go od kary za tki, i piątki.

Ciekawe są jego uwagi o sprinterach:

— Najlepszym sprinterem według mnie — mówi por. Miller — jest Puzio, musi jednak opanować nerwy. Na 200 m został w dołkach i powiedział mi, że nie mógł biec, bo „wyhiegł za wcześnie...". Podobał mi się również Wawrzkiewicz, ale start ma nieszczególny. Na ogół zawodnicy starali się nie robić falstartów.

— Czy Kaczerz został słusznie zdyskwalifikowany po biegu na 800 m?

— Widziałem, jak natychmiast po starcie minął po lewej stronie, może zbyt blisko Krymа, nie zauważyłem, żeby go pchnął.

Na konferencji delegatów okręgowych 1-a, zatanawianie się komu powierzyć prezesurę PZLA. Wymienione zostało nazwisko p. pułkownika Zętowskiego. (et)

Tenisiści Krakowa prowadzą w meczu ze Śląskiem

Turniej tenisowy pomiędzy najsilniejszymi w chwili obecnej okręgami, Krakowem i Śląskiem, po dwudniowych rozgrywkach w Katowicach, przyniósł zwycięstwo zespołowi Krakowa w stosunku 9:6.

W poszczególnych spotkaniach

Sobota, 25.8:

Horain – Leson 6:3, 6:3,

Skonecki (K) – Bratek (S) 4:6, 5:7,

Łabuzek (K) – Konczak (S) 0:6, 1:6,

Szerucówna (K) – Popławska (S) 6:3, 6:1,

W deblu Skonecki, Herbst (K) – Mądry, Leson (S) 6:4, 6:2,

Potuszkowa (K) – Rudowska (S) 1:6, 1:6.

Niedziela, 26.8:

Potuszkowa (K) – Popławska (S) 4:6, 6:1, 4:6,

w deblu Skonecki, Herbst (K) – Bratek, Kończak (S) 9:7, 7:9, 7:5,

Horain (K) – Mądry (S) 6:4, 6:2,

Baran (K) – Leson (S) 6:3, 6:2,

w deblu Łabuzek, Baran – Mądry, Leson (S) 4:6, 6:3, 8:6,

Łabuzek (K) – Bratek (S) 0:6, 2:6,

Baran (K) – Mądry (S) 6:4, 1:6, 6:0,

Szerucówna (K) – Rudowska (S) 2:6, 6:4, 2:6

Skonecki (K) – Konczak (S) 6:3, 4:6, 6:4.

Dalsze spotkania przerwane zostały na skutek ciemności i dokończone zostaną w niu dzisiejszym. (H)

I... PODSŁUCHANE

Zapisy do Sekcji Tenisowej LKS-u, przyjmuje sekretariat na kortach stadionu w godzinach popołudniowych we wtorki, środy, czwar-

Maleszyński Jan

ŚLĄSK WALCZY NA 3 FRONTY.

W dniu PZPN-u (9 września) piłkarze śląscy - dąbrowscy wystąpią na trzech frontach, a mianowicie: pierwszy garnitur w Krakowie spotka się z reprezentacją tego miasta, II zespół Śląska Górnego na świecie sportu w Zabrzu grać będzie z najlepszymi piłkarzami Śląska Opolskiego, a w Cieszynie reprezentacja Rybnika spotka się z reprezentacją klubów cieszyńskich. Reprezentacja Zarzecia Dąbrowskiego w tymże dniu swój będzie w Sosnowcu II zespół piłkarzy Kratowa.

DRUŻYNA OKUPACYJNA ZWYCIĘŻONA PRZEZ ARSENAL 6:1

W Düsseldorfie, wobec 35.000 widzów Okupacyjna drużyna angielska została pokonana przez słynny zespół Arsenal 6:1.

Jak wiadomo Anglicy będą przeprowadzać gościli w Polsce i rozegrali kilka meczów z naszymi zespołami reprezentacyjnymi.

*

Pierwszy Mecz Piłkarski między angielską drużyną wojskową a jedenastką piłkarską Oldenburga zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 4:2. Ta sama drużyna oldenburska kilka dni temu zremisowała w stosunku 3:3 z drużyną piłkarską kanadyjskich sił okupacyjnych.

Maurycy Maeterlinck o boksie

„Pięść to broń codzienna"

Jesteśmy w przededniu rozpoczęcia sezonu lekkoatletycznego w Odrodzonej Polsce — sportu, który już przed wojną nabierał charakteru masowego. Mamy nadzieję, że w dobie obecnej to gałęź wychowania fizycznego nabierze jeszcze większego rozmachu i będzie przemieniowała w szerz.

I może już z góry należałoby pomyśleć o obronie tak pięknego sportu — mówię wyraźnie, obronie, gdyż nie ulega wątpliwości, że w miarę jego popularyzacji odezwą się głosy przeciwników — na stara nutę, tak dobrze nam już znaną... a więc „boks jest brutalny", „boks wypacza charakter" itd. itd.

W tej krótkiej „reasumie" nad sukcesa pięciarstwa, powołam się na Maurycego Maeterlincka, autora dzieła „Życie pszczół", który nie tylko pochwala boks, ale uzasadnia jego pozycję w życiu codziennym. Maeterlinck — to mistyczny poeta, znany autor dramatyczny, który w swej najnowszej przemianie stał się niezwykle trzeźwym przyrodnikiem i filozofem natury i tym samym został umiłowanym autorem całego świata.

Oto wyjątki z pracy Maeterlincka, zatytułowanej „Pochwała Boksu".

Autor tak rozpoczyna swą pracę:

„Pięść wielu szuje intelektualnych wypada czasami człowiekowi zwalów naszych zwierząt wręcz na ciało swoje, a specjalnie na ćwiczenia wymagające siły i szczególnie i wszystkie zalety tego pięknego zdrowego sukcesyjnie, nabudowującego respekt w przeciwnikach, potrzeba do opanowania wszystkiego.

Przypomnijmy sobie przy tej okazji, że mówiąc niedawno o zapaści, porwany tematem, wyraziłem się dość niesprawiedliwie o jednej jednej wszystkiej broni, jaką nam dała natura, to jest o pięści. Pozbawiam niniejszym ogranicze krzywdę mą.

Sposoby i pięść współpracują się wzajemnie i tworzą, o ile można wogóle przemówić tabiej, maleńską parę. Szpada winna nam być jednak bronią wyjątkową, ostateczną „ultima et sacra ratio".

Przeciwnie pięść to broń codzienna, broń swoista człowieka, jedyna organicznie dostosowana do wrażliwości, odporności, do ofenzywnej i defenzywnej budowy naszego ciała.

Przyprzywszy się dobrze samym sobie, musimy zrzucić z siebie przywarę, iż zaliczamy się do istot najgorzej obronnie wyposażonych, wapiech tak żadne inne, kruchych, miernych, poprostu, najnędzniejszych pod słońcem.

Kierując się logiką przyrodzoną, wzorem innych istot żywych, winniśmy korzystać z prawa użycia broni potężnej tylko w walce z wrogami innego gatunku, a stosować wobec podobnych sobie jedynie te środki atakowania i obrony jakich dostarcza nam własne ciało.

W dalszym ciągu Maeterlinck uzasadnia dlaczego należy uczyć się sztuki pięściarskiej:

Nauka boksu jest nam doskonałym ćwiczeniem w pokorze i w dziwnym, a niepobijającym oświetleniu ulazuje nam zanik niektórych, najcenniejszych właśnie instynktów naszych. Przekonywamy się, że spadliśmy do ostatniego rzędu szaków „czy zab pod względem zdolności posługiwania się członkami, trzeźwości, ruchliwości, siły muskularnej i odporności na ból.

Na niemy się tu nie zdała idealnie nawet przeprowadzona nauka, bowiem, przeciąga ją o wiele instynktowne stosowanie przyrodzonej broni. Siły tylko, członkowie gatunku „ludzkokształtnych", najpospolitsza ucieczka umiana mało, nie umiemy wymierzyć, jak należy ciosu pięścią.

Nie wiemy nawet, jaka jest właściwa broń naszego gatunku. Zanim nauczycie go walki trudach i wysiłkach na ringu, zanim metodycznie ćq czynić mamy, niezdolni jesteśmy wywalić skoncentrowanej w naszym ramieniu, olbrzymiej stosunkowo siły i posłużyć się bronią, która jest zjednoczoną energią kinetyczną rąk, grzbietu i mięśniem. Przykry nad wyraz widok przedstawia bójka dwu uczniów, czy chłopów zwaśnionych i rozgrywających doraźny pojedynek. Po obfitem i nieużytecznem obustronnym tuszu obcy i zgrozie chwytają się za gardła, za włosy, kopią się, drapią i popychają wściekli, a nierzadko niemal. Żaden nie chce puścić drugiego, a cały któremu uda się nawet wyszarpać raznie, bije wściekła na oślep, często wymierzając w przeróżne drobne, szybkie, słabe, dziecięce, natomiast, bezcelowe ciosy.

Spójrzmy teraz na dwu bokserów. Nie miotają bezpotrzebnych słów, nie wdają się co czynić, nie płoną gniewem. Spokojni są, pewni, świadomi swego zadania. Atletyczna postawa obronna, jeden z najpiękniejszych gestów męskiego ciała wieńczy logicznie cały muskulaturę organizmu. Nie idzie na marne ani odrobina siły od stóp do głowy. Każda czastecka posiada swój biegun w jednej z pięści potężnych, przesyconych ufającą energią. Następuje atak szlachetny w prostocie swojej. Trzy jeno ciosy, nie więcej, będące owocem wiekowego doświadczenia wyszerpują z matematyczną dokładnością tylko bezużytecznych możliwości, stosowanych przez profanów. Trzy ciosy syntetyczne, nieodporne, nie pozbawione zdenerwowania. Z chwilą kiedy jeden z nich dpięcie zawiedzie i otwarcie przeciwnika, walka ustaje ku zupełnemu zadośćuczynieniu zwycięzcy, którego triumf jest tak niezaprzeczalny, że nie czuje żadnej chęci nadużywania zwycięstwa.

Zwyciężonemu, nie zagraża też żadne niebezpieczeństwo, jest on poprostu doprowadzony do wyczerpania, czy bezczelny i nieprzytomności, trwającej zazwyczaj dość długo, by wraz miała czas pierzchnąć i ulotnić się bez śladu. Niebawem pokonany wstaje i okazuje się, że nie poniósł obrażenia ciała, pocięgającego poza powierzchnię skutki, albowiem wszystkie jego uczucia ludzkie i organizm ciała jest delikatnie naturalnie ustosunkowane do siły ramienia człowieka, który wymierza ciosy.

Wreszcie autor rzuca kilka śmiałych myśli, tak zwięzłych i prostych, a tak ceanych w dzisiejszych czasach — „wojny o pokój".

Wyda się to może paradoksem, niemniej jednak jest faktem stwierdzonym, że walka na pięści stanie się gwarantką pokoju i przyjacielskich stosunków pomiędzy ludźmi wszędzie, gdzie zostanie wprowadzona i pilnie codziennie stosowana. Człowiek giną nie uświadamia sobie nawet skuteczności tej siły, tak jest jej pewny. Wstydzae się tłumić bezbronnego dziecka, w ostateczne potrzebie decyduje się pochwieść -mocarną pięść swoją, na najpotężniejszego nawet bydlaka w ludzkiej postaci, zdusze zgóry, że zwycięstwo przypadnie tak łatwo.

KAZIMIERZ GRYZEWSKI.

Arena Milcea w Bukareszcie prezentuje walkę Polusa jako zawodowca

Różne do nas docierały wieści o polskim pięściarzu, mistrzu Europy Polusie. Wiedziano że w początkowym okresie okupacji przebywał w Warszawie, pracował w jakimś przedsiębiorstwie, a następnie bodajże w 1941 r. został aresztowany przez Gestapo i w wyniku „śledztwa" wywieziony do obozu.

Za żyje, boksuje i to raz w Ameryce Pn. Pld innym razem w Grecji, Turcji itp.. Kiedyś dzieś słyszał o tem, że Polus przebywał okazały się nieciche. Dziś świeża depesza — lecz tym razem osnuta na tle prawdziwych wydarzeń. Zawdzięczamy ją Ob. Karpińskiemu, znanemu działaczowi kolarskiemu, który przed paru dniami powrócił do Łodzi po sześciolatniej nieobecności.

Przypadkowo spotkałem Polusa w Bukareszcie — opowiada nam Ob. Karpiński. — Wyglądał b. źle. Robił wrażenie człowieka chorego, kompletnie załamanego po jakichś ciężkich przejściach. Nie można się dziwić, gdy Polus opowiedział o swoich przejściach z Gestapo, o aresztowaniu, pobycie w obozie, ucieczce w wyjątkowo niesprzyjających warunkach i z narażeniem własnego życia. Wrodził się jednak jak widać z wielką gwiazdą, gdyż wszelkie trudności i przeszkody zwalczał z prawdziwie sportowym uporem. Przedostaje się do Rumunii i osiedla w Bukareszcie. Doznaje serdecznego przyjęcia ze strony tamtejszych pięściarzy zawodowców, wielkie ma do zawdzięczenia paniwu Podsutkom, którzy nie szczędził wysiłków i własnych pieniędzy by Polusowi umożliwić powrót do zdrowia i sportu. Mając tak troskliwą opiekę szybko powraca do sił. W parę miesięcy po tem spotkaniu uwagę moją zwróciły wielkie larwasz afisze rozlepione na murach Bukareszcie. Głoś Arena Milcea zapowiada sensacyjny wieczór pięściarzy zawodowych. Wielkimi literami wybite było nazwisko, Polus Mistrz Europy Polska. Własnym oczom nie wierzyłem. Czytam raz, drugi, trzeci. Wreszcie Dyrekcja cyrku za główny punkt programu uważa walkę Polusa, którym z przeciwnikiem zawodowego mistrza Rumunii Barazo. Spotkanie przewidziane jest na 10 rund. Mecz ten jak się okazało oczekiwany był z wielkim zainteresowaniem.

Olbrzymia widownia wypełniona była po brzegi. Po wstępnych walkach mało szczególnie ciekawych na ring wychodzi Polus spontanicznie witany przez publicznością. Po chwili zawita się i przeciwnik. Jest dobrze zbudowany i robi wrażenie znacznie cięższego od Polusa. Później dowiedziałem się, że ma wagę około 7 kg. Mimo nam było liczne zgromadzeniu Polakom słyszeć wstępną zapowiedź spikera — Polus Polska szampion Europy... Pierwsza runda mija pod znakiem niewielkiej przewagi Polaka. Druga nawet zaczyna, zresztą zgodnie z opinią prasy z wyrównana. Trzecia runda przynosi zmianę miejsca w dramatyczne momenty, kończy się tragicznie dla naszego rodaka. Polus po zainkasowaniu kilku silnych ciosów zaczyna się chwiać i bliski jest KO. Menażer zaiuje go z oprezji i rzuceniem na ringu ręcznika przerywa walkę chcąc uratować swego pupila od niemiłego wyliczenia. Polus otrząsa się. Energicznie protestuje przeciwko przerwaniu walki, żądając natychmiastowego rewanżu. Sonkier jednak ogłasza zwycięstwo Barazo przez technicznym KO. zapowiadając jednocześnie rewanż za cztery tygodnie. Inaczej wyglądała sytuacja w mecznu rewanżowym. Polak po pierwszej rundzie przejmuje inicjatywę w swe ręce poluje najwyraźniej na decydujący cios. Nie zbyt długo czekamy na epilog. Czwarta i piąta runda upływa pod znakiem niewielkiej przewagi Polusa, szósta natomiast przynosi w pełni zasłużone zwycięstwo. Barać zmęczony tempem poprzednich starć nie zwraca uwagi na krycie. Wykorzystuje to Polus i prawym sierpem ścina Rumuna z nóg. Publiczność mimo porażki swego rodaka przyjmuje zwycięstwo Polusa z niekłamaną radością nie szczędząc oklasków za ładną walkę. Nie było to pierwsze zwycięstwo Polusa w Rumunii. Odniósł ich kilka, zarabiając przy tym dużo pieniędzy. Był to jednak stary i zbyt rutynowany zawodnik by hukareszańskie sukcesy i pieniądze przewróciły mu w głowie. Polus podczas ostatniej z nim rozmowy interesował się stanem walki w kraju i wyraził ogólnie radziwie najszybszego powrotu do ojczyzny. Na zakończenie powiedział, że szczytem jego marzeń jest jeszcze bronić barw Polski w spotkaniach międzynarodowych, lecz w szeregach amatorów. Jakio — zwrócił mu uwagę — przecież zdyskwalifikuje akces do związku zawodowego. Tak, ale warunkowo. Zrobiem to jedynie by przejść najtrudniejszy dla mnie okres na obczyźnie. W inny sposób zarobić nie mogłam bym, a trzeba było jakoś żyć i zwrócić zaciągnięte pożyczki. Już przed moim wyjazdem miejscowa prasa rozpoczynała kampanię reklamową nowej walki Polusa z mało dla mnie znanym Poporem Janem. (f)

Walkę o tor w Helenowie

zapowiadają kolarze łódzcy

Jedyny tor kolarski w Helenowie, na którym można urządzać ciekawe imprezy, jest narazie dla sportu niedostępny, gdyż cały teren został zajęty przez objekty szpitala wojskowego.

Oczywiście tor dla instytucji tej nie jest konieczny. Skoro jednak znalazł się w tej strefie, służy po prostu jako solarium dla rekonwalescentów. Ale kolarze łódzcy posiadają dochodzić swych praw.

Jak nas informuje inż. Daniel, główny organizator kolarstwa łódzkiego, tor helenowski może jeszcze w tym sezonie wskrzesi swą chlubną przeszłość.

— Prosiłem informuje nas — popularny przed wojną kolarz — aby sprawy te zajęli się członkowie zarządu sekcji kolarskiej ŁKS-u i donieśli mi na piśmie, jaka jednostka zajęła ten teren. Za swoj strony, doloże wszelkich starań w Warszawie, aby tor odzyskać. Przypuszczam, że tor ten po ciągu tych pięciu lat nieużywalności uległ jakimś uszkodzeniom, kwestia remontu nie powinna nastręczać trudności. Trochę cementu i wapna i tor będzie mógł znów służyć naszym kolarzom.

Dla spopularyzowania kolarstwa mieć to będzie ogromne znaczenie. Gdyby nawet nie było narazie zawodników torowych, to przecież mogą odbywać się wyścigi długodystansowe z udziałem zawodników szosowych. Imprezy tego rodzaju cieszyły się przed wojną ogromnym zainteresowaniem.

Odzyskanie toru jest rzeczą konieczną — twierdzi nasz rozmówca. —

Gorzej przedstawia się sprawa sprzętu kolarskiego. Odczuwa się przede wszystkim brak rowerów i opon.

— Jakie znaleźć wyjście z tej sytuacji?

— Trudności w posiadaniu rowerów i części rowerowych najprędzej i najłatwiej dałoby się usunąć przy uruchomieniu państwowych fabryk rowerów, z tym, że produkowanoby w nich części większe jak np. ramy. W warsztatach natomiast mniejszych wyrabianoby części drobniejsze, oraz przeprowadzano montaż. W ten sposób w ciągu trzech miesięcy możnaby wznowić własną produkcję. Tymbardziej, iże mamy fachowców i to dobrych. Również nie widzę przeszkód — kończy inżynier — aby firma Stomil nie mogła przystąpić do fabrykacji singli, które przecież z powodzeniem produkowała przed wojną.

Zd. K.

Koszykówka – idealnym sportem dla wsi

Gry sportowe, do których należy koszykówka zyskiwały przed wojną coraz więcej zwolenników czynnych i płatniczych, tj. widzów. Mo ona wybitnie walory techniczne, taktyczne i co specjalnie ważne, wychowawcze (przepisy w koszykówce są bardzo wychowawcze, bo zmuszają zawodnika do zachowanie się dżentelmeńskiego nie tylko w stosunku do sędziego i publiczności jej). Wzrost popularności koszykówki do zawdzięczenia przede wszystkim małym wymiarom boiska, mniejszej aniżeli w innych grach ilości zawodników. Dzięki małym wymiarom, 15 m × 30 m, można urządzić boisko do koszykówki z łatwością wszędzie tam, gdzie o zadionić czy boisku do piłki nożnej czy ręcznej mowy być nie może.

Młodzież samorzutnie urządziła sobie boiska do kosza, jak się gra w koszykówkę popularnie nazywa, na łąkach, nieużytkach, polanach leśnych, a nawet tak za przewodnikiem w jednej wsi, na rozstajach dróg. Poza tym przemysł pozwalają na rozgrywanie kosza w salach gimnastycznych i halach sportowych o mniejszych wymiarach aniżeli boiska na wolnym powietrzu, co jest wielne w okresach słoty i zimy. Dzięki temu kosz może być rozgrywany bez przerwy cały rok.

Drugim atutem, jest mała ilość członków zespołu. Zespół — drużyna liczy 5 graczy. Oprócz grających może każdy zespół mieć do 5 rezerwowych.

Przewiw spotyzującym w dzisiejszych czasach warunkiem jest okoliczność, że do gry nie potrzeba specjalnego obuwia. Wystarczy bucik o miękkiej podeszwie i bezobcasa. Można też z powodzeniem grać boso, boc szkody dla zawodnika czy pola gry nie ma.

Dlaczego kosz ma przyszłość specjalnie na wsi?

Primo: łączność urządzania boisk do kosza. Dzięki reformie rolnej olbrzymie podwórza dworskie i bezpańskie przyległe tereny nie będą w stu procentach wykorzystane dla celów rolniczych, a co za tym idzie urządzenie boiska do kosza nie będzie trudnym do zrealizowania.

Secundo: ilość członków zespołu na wsi jest wzorcowa z tego względu, że tam gdzie truno albo wcale niemożliwym jest skompletowanie jedenastki piłkarskiej, napewno będzie można znaleźć jeden a nawet dwa zespoły do kosza.

Wymienione warunki predystynują kosza dla wsi, pozwalają bowiem prawie wszędzie ustawiać tą wysoce wartościową grę. Potrzeba tylko niewielkiej inicjatywy i propagandy ze strony kompetentnych czynników a kosz na wsi polskiej będzie cieszył się niebywałym powodzeniem i tym samym przyczyni się do uszczuplenia wad polskiej.

Sprzymierzeni czekają na naszą drużynę

„Tour de gloire" Polaków przed otwarciem igrzysk akademickich

(dalszy ciąg reportażu z ekspedycji do Monte-Carlo)

SPRZYMIERZENI CZEKAJĄ NA NAS.

Drukujemy dalszy ciąg impresji z wyprawy polskiej reprezentacji na akademickie mistrzostwa świata w Monte - Carlo w sierpniu 1939 roku. Był to ostatni występ sportu polskiego zagranicą.

GESTAPO WŁOSKIE.

— Nie przystąpimy do wojny po stronie niemieckiej — twierdził — kategorycznie gruby włoch. Jego żona i gromadka dzieci pokiwały głowami, wpatrzone jak w święty obraz w swego wymownego tatę.

— Nie moglibyśmy walczyć z Polską. Ach ci Tedesco (Niemcy)... w jaką historię oni nas wpakowali.

Tu wmieszał się do rozmowy wagonowej „lekkoatleta - filozof" Gierutto i oświadczył kategorycznie, że Włochy są odpowiedzialne za obecną sytuację w Europie. Podróżujący z familią Włoch, krzywiąc twarz, wałuchiwał się w łacińsko - francuski słownik Polaka i już, sądząc po kolorze twarzy, miał wybuchnąć oburzeniem, gdy nagle pociąg stanął i do przedziału wszedł w operetkowym mundurze faszystowski milicjant. „Wróg Niemców" odwrócił się od polaków, zlewnął i natychmiast zasnął na wykuszonej od wlosich kolei państwowych czerwonej poduszce.

— Bonjorno.

Milicjant siadł w naszym przedziale i nie opuścił go aż do Wenecji. Rozmowna rodzina włoska wyładowywała swój temperament, jedząc bez przerwy bułkę z salami. Poziomy z Gąsowskim i Bocheńskim na przegląd wagonów: w każdym przedziale siedział w czarnym jak kruk mundurze — milicjant.

W Wenecji odnaleźliśmy na dworcu Maestro reprezentankę w pływaniu st. dow. Krotochwilównę. Była przerażona wyjazdem.

— Nie wrócimy już do kra'u. Ja — może zdążę do Włoch. Ale wy do Polski... Wykluczone; wojna wisi w powietrze.

Pokazała nam włoskie gazety. Na pierwszych stronach pism pod zapowiedzią spotkania na 800 m. mistrza olimpijskiego Beccalige (Los Angeles 1500 m.) z rekordzistą świata, niemcem Horbigiem, przeczytaliśmy wydrukowany olbrzymiemi literami tytuł: Polska prowokuje wojnę.

W „Giornale d'Italia" *Marco* Appelius (roztrzelany w 1943) zamieścił artykuł o krytycznej sytuacji politycznej w Europie. Przygnębienie całej drużyny było widoczne. Dopiero wiadomość, że z Wenecji nasz pociąg odchodzi dopiero za 7 godzin, ożywiła ogólny nastrój.

BIEG PRZYJAŹNI NA LIDO.

Największy optymista ekipy Gąsowski, siepnął nieśmiało:

— A możebyśmy skoczyli na Lido...

Wszyscy z entuzjazmem krzyknęliśmy:

— Oczywiście. Na Lido! Przed wojną z Włochami trzeba przynajmniej wykorzystać ten piękny kraj.

Waporetto załadowane śpiewającymi Polakami, pomknęło na Lido.

Słońce, piasek, morze... Jesteśmy na plaży, obstanieni tłumem kobiet i mężczyzn włoskich.

— My trzymamy wszę stronę!... Przekleci tedesco. Evivo Polonia!

Organizujemy na plaży z Włochami demonstracyjny bieg „przyjaźni" włosko-polskiej. Byliśmy wtedy pewni, że Włosi nie przystąpią do wojny po stronie niemieckiej. Wierzyliśmy, że naturalna sympatia ludności po stronie państw dawnej koalicji, zaważy na decyzjach rządu włoskiego.

DUCE, DUCE!

Żegnaj Wenecja! Zbliża się kres naszej podróży. Mijamy Cremonę, Pawię. Pociąg wjeżdża na przedziwnie wysoko położony dworzec Genui. Pod nami na płaskim dachu wielkiego domu wielki napis: Giuseppe Verdi.

Port Maurizio. Po lewej stronie pędzącego pociągu stalowy pas morza. Na prawo wyrasta skalista ściana gór. Plaża. Kilkuset mężczyzn w białych spodniach i czarnych koszulach słucha żywo gestykulującego prelegenta.

— Duce, Duce, Duce. — Na chwilę okrzyki zagłuszają odgłos pędzącego pociągu.

San Remo i wreszcie granica stacja Ventimiglia.

Tu czeka na nas honorowy konsul w Monte-Carlo p. Oxner. Dowiadujemy się, że rozpoczęcie igrzysk wstrzymano ze względu na Polskę. Właśnie w tej chwili drużyny szykują się do defilady. Wielki autobus czeka pod gazem. Przebieramy się w nim w kostiumy reprezentacyjne. Jedziemy. Monte - Carlo. Wjeżdżamy na wykuty w skale, zawieszony jak klatka nad morzem, piękny stadion Ludwika II.

POLSKA NA CZELE SPRZYMIERZONYCH.

Trybuny wypełnione. Do autobusu podbiega prezes CYE. Jean Petitjean.

— Vite! !

Wybiegamy na bieżnie. Spiker mówi tylko jeden wyraz

— Polska.

40.000 widzów wrzeszczy, wyje, klaszcze, trąca słomkowe kapeluszе.

Wszyscy tu znają naszą przygodę z Gestapo w Czechosłowacji. Żądają, żeby drużna polska zrobiła „tour de gloire". Robimy to.

— Niech żyją Polacy! Niech żyje Polska Armia!

Mistrz olimpijski z Los Angeles (800 m.) Hampson, podbiega do naszego kierownika Pilarskiego i składa mu w imieniu akademików angielskich serdeczne gratulacje.

Defilada. Polska prowadzi. Polska naczele Anglii, Francji i Ameryki — na czele sportowej armii sprzymierzonych.

(d. c. n.) *E. TROJANOWSKI*

KOLARSKIE MISTRZOSTWO POLSKI NA SZOSIE

Warszawski Okręgowy Związek Kolarski (Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 pokój Nr. 3) stosownie do stanowiska, że Warszawie, jako stolicy przypada obowiązek zorganizowania pierwszego w Polsce Demokratycznej szosowego mistrzostwa kolarskiego, urządza mistrzostwa szosowe w dniu 9 września br. o godz. 11 rano na szosie modlińskiej, na dystansie około 150 km, przyczym wzywa wszystkie kolarskie kluby w Polsce, do jak najliczniejszego obsadzenia tej imprezy. Kolarze zamierzający bądź zakwalifikowani, winni jednak mieć ze sobą koce.

HEAGG BIEGNIE 3,51,8 min.

Na wielkich zawodach szwedzko-fińskich w Sztokholmie Heagg wygrał bieg 1.500 mtr. w czasie 3 min. 51,8 sek.

KOSZYKÓWKA W ZSRR

W toczących się obecnie wszechzwiązkowych rozgrywkach koszykowych o puchar „WESPY", który uzyskuje corocznie najlepsza drużyna, bierze udział 110 zespołów. (z.j.)

BYLI PIŁKARZE DZIAŁACZAMI SPORTOWYMI

Tadeusz Synowiec, wieloletniny reprezentant Polski, wzór sportowca i szwedzkie oraz Wybieński – długoletni prez. Śl. OZPN wydz. gier i dyscypliny i red. Sztuka zostali dokooptowani do zarządu Śl. OZPN.

Sekcja piłkarska OM TUR Łączyca rozegrała dotychczas trzy mecze. Pierwszy mecz został rozegrany z miejscową drużyną Z. W. M. z wynikiem 2:2, drugi rewanżowy z wynikiem 2:1, przyłem drugi punkt uzyskał ZWM z rzutu karnego. Trzeci mecz najbardziej falny i najmniej efektowny z TUR-em z Pabianic z wynikiem 5:2.

Z. Z. Z. K. „Ruch" Kuino – T. U. R. Kuino 2:3 (0:0) Derby lokalne Kuina zakończyły się po zaciętej i emocjonującej grze wynikiem remisowym 2:2 (0:0). Wynik ten stanowi niespodziankę, gdyż ogół nie liczono się z pewnym zwycięstwem T.U.R'u.

W ambitnie grającej drużynie kolejarzy na specjalne wyróżnienie zasługuje bramkarz Ił. (najlepszy mecz na boisku) oraz Majchrowicz, z T.U.R'u wyróżnili się Chruściński i Białoskórski.

Po meczu tym, w tabeli rozgrywek eliminacyjnych prowadzą:

1) T.U.R. Kuino 5 meczów 9:1 pkt. 2) 6 st. br., 2) Z. W. M. Kuino 4 mecze 6:2 pkt. 15:9 st. br., 3) Z.Z.K. „Ruch" Kuino 4 mecze 5:3 pkt. 13:9 st. br., 4) M.K.S. „Mazovia" Gostynin 3 mecze 4:2 pkt. 10:6 st. br.

Prezes K. S. San – Poznań i b. sekretarz Pozn. Okr. Dr. P. N. Kazimierz Wojciechowski poległ w 1939 r. jako porucznik 15 pułku ułanów pozn. Wojciechowski był w latach 1922 – 24 znanym sprinterem AZS.

Lange Mieczysław z Pozn. T. C. i M. b. mistrz kolarski Polski, na dystansie 200 km przez cały czas okupacji zatrudniony był na kolei. Obecnie zajął się rzeźbiarstwem kolarstwa poznańskiego.

Flieger Michał b. obrońca ligowej „Warty" podczas okupacji przebywał we Warszawie, gdzie brał udział w powstaniu – skąd wywieziony został do obozu w Niemczech. Flieger został ranny w lewą rękę na szczęście nie groźnie. Obecnie przebywa w Poznaniu.

Dabert Roman, lewoskrzydłowy ligowej jedności „Warty" trenuje zespół piłkarski poznańskiego „Dębu" który jest grupowym zespołem w dawnych rozgrywkach dla „Warty".

Ziółkowski Wacław, olimpijczyk obiął ref. WF Związku Zawodowego Pracowników Poczt i Telegrafów. Zadaniem referatu jest utworzenie klubów sportowych przy poszczególnych Okr Dyr Poczty. Dotychczas zorganizowano placówki w Bydgoszczy, Krakowie i Łodzi.

Karpiński M., wieloletni zasłużony działacz kolarski na terenie woj. łódzkiego, po sześcioletnim pobycie zagranicą powrócił do kraju.

Starzyński W., popularny szczowiec warszawski, zamierza na stałe osiedlić się w Łodzi.

Bek Jerzy najlepszy w chwili obecnej kolarz Łodzi, mimo pracy zawodowej w Dyr. Tramwajów, złożył w ub. miesiącu egzamin dojrzałości. Bek obecnie z całym zapałem przygotowuje się do kolarskich mistrzostw Polski, które rozegrane zostaną 9 września w Warszawie.

Raczyński doskonały szosowiec młodego pokolenia, wychowanek warszawskiej „Syreny" podczas walk powstańczych w Warszawie utracił nogę. Raczyński, jak nam wiadomo, znajduje się w opłakanych warunkach materialnych. Żywimy jednak nadzieję, że „Syrena", dla barw której niejednokrotnie wywalczał zwycięstwa i był zawsze wzorem prawdziwego sportowca weźmie go pod opiekę.

Przeciwnicy Krakowa są już w formie

Piłkarstwo węgierskie powraca do wielkich tradycji

(Korespondencja własna)

Budapeszt, w sierpniu.

Po ciężkim okresie wojennym i dniach morderczych, niszczycielskich walk o stolicę Węgier, nastąpiły dni spokoju i pracy nad odbudową zniszczonego miasta. Życie powoli rozmuja się, choć warunki bytowania są w Budapeszcie dosyć ciężkie. Miasto uległo bardzo poważnemu zniszczeniu. Z odradzającym się jednak pełnym życiem na gruzach, odradza się również i sport węgierski.

Pierwsza dała początek piłka nożna. Po systematycznym i usilnym doprowadzeniu szeregu boisk do stanu użytkowego, może piłkarskie zaczynają się odbywać co raz częściej i frekwencja publiczności wzrasta z każdym dniem. Mistrzostwa piłkarskie Budapesztu rozpoczęły się już miesiąc temu. Jak dotąd na czele tabeli znajduje się drużyna Ujpesti przed robotniczym klubem Vasas. Jako dobrze znane w Polsce drużyny F. T. C., przyszły gość Krakowa, jest na III-im miejscu. W klubie tym na środku ataku gra w dalszym ciągu słynny Sarosi. Wiadomości, podawane swego czasu przez Komitet Węgierski o jego śmierci, okazały się na szczęście nieprawdziwe. Przez długie miesiące Sarosi oraz jego brat, również doskonały piłkarz, tułali się po różnych miejscowościach. Obecnie stale przebywają w Budapeszcie i grają tak, jak za dawnych przedwojennych czasów.

Pozostali najwybitniejsi gracze węgierscy, a więc Szengller, Szusz, Biro, Balogh, grają nale w Ujpesti i są już w doskonałej formie.

Najlepsza niegdyś w Budapeszcie drużyna M. T. K, w której dobiurowali doskonały gracz Sikio, poprawia się z dnia na dzień i znajduje się obecnie na 4 miejscu w tabeli przed Baszkori.

Piłkarstwo nie poniosło ciężkich strat w czasie wojny. Straty dotknęły raczej Słowacji i Czech. Siedmiogrodu. Z armią Niemcy wywieźli dużo sportowców do obozów koncentracyjnych, przeważnie do Oświęcimia. Obecnie z wyjątkiem reprezentanta Badchy'ego, który przebywa w więzieniu oskarżony o współpracę z władzami hitlerowskimi, pozostali gracze reprezentacji węgierskiej, a więc Szengeller, Csikos, Rudas, Sarosi, Toth, Parenyi grają na boiskach i są w dobrej kondycji.

Wszystko przemawia za tym, że węgierska piłka nożna będzie kontynuowała swą przedwojenną sławę najlepszych drużyn Europy. Kraków we wrześniu przekona się o tym naocznie.

Dred.

W OSTROWCU

Na śladzie KSZO w Ostrowcu odbył się pierwszy mecz piłkarski o mistrzostwo Podokręgu Świętokrzyskiego między SKS (Starachowice) – KSZO (Ostrowiec) 2:2 (1:0).

Druga drużyna KSZO rozegrała w Radomiu mecz pływacki z RKS „Bronią" wygrywając 42:40 pkt. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Ostrowcu 26 bm.

Por. Sępoliński, reprezentant okręgu Łódzkiego na 100, 200 i 400 m, przeniesiony został służbowo do Ostrowca, gdzie pilnie trenuje.

Z.

Na boiskach Częstochowy

CZESTOCHOWA, 27. 8. (tel. wł.) Reprezentacja miejscowych O. M. TUR-u w treningowym turnieju z gra C.K.S.-owi: w meczu siatkówki 2:1. W koszykówce wygrał C. K. S. w stosunku 30:14. W meczu piłkarskim Pogoń w Wielkich Hasiok w meczu towarzyskim pokonała C. K. S. w stosunku 6:1 do rezerwy 3:1.

W brance Pogoni wystąpił dawny reprezentacyjny Krzyk wykazując doskonałą kondycje i formę. Krzyk mimo swych 40-tu lat bynajmniej nie zamierza wycofać się z czynnego życia sportowego, a wprost przeciwnie myśli o wzięciu udziału w reprezentacyjnej Jedności Polski. Podczas obmeczi tak wielu znanych sportowców brał udział w organizacjach konspiracyjnych i oddziałach partyzanckich w Kielecczyźnie.

W towarzyskim meczu hokejerskim pomiędzy Częstochowskim K. S. i Slawia z Rudy Śląskie zwyciestwo odniesli Częstochowianie w stosunku 9:5. W meczu Ocepa wypunktował Matlacha (S), w kogucim Milewski (C) remisuje z Rusnem (S), w piórkowej Pudło (C) zwycięża Tanza (S), w lekkiej Berg (C) wygrywa wskoku na punkty z Cieśikiem (S), w półśredniej Matel (C) po ładnej i ciekawej walce wygrywa z Wajnowskim (S), w średniej Wardas (C) pokonał Janote (S), w półciężkiej Jaziek (S) zwyciężą przez techniczny K. O. w drugiej rundzie Beklera (C).

Sędziował w ringu ob. Białas.

SPORT W KALISZU

W ramach o mistrzostwa POZPN-u grupy 4, odbyły się zawody w piłkę nożną, pomiędzy MKS (Kalisz) i ZWM Czarni (Kalisz) z wynikiem 7:0.

Zawody w piłkę nożną o mistrzostwo Kl. A, pomiędzy drużynami „Biały Orzeł" (Koźmin) i OM TUR (Kalisz) dały wynik 4:0 dla OM TUR. Drużyna OM TUR dziś miała słaby dzień, część akcji rozbijały się o dobrą obronę gości.

Odpowiedzi Redakcji

„Start". Kraków. Nasi czytelnicy nie są zapewne naiwni aby nie rozróżniali wiadomości telefonicznych od telegraficznych. Sądzimy że nie potrzeba ich uczyć, że w tej chwili jeszcze nie ma zagranicznych połączeń telefonicznych.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D–04824 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.